Nr. 348. Kraków, Czwartek 13 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	38 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pomyślny zwrot dla mocarstw centralnych.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 13 lipca.

„Fremdenblatt“ donosi z Berlina:

„Berliner Lokal-Anzeiger“ na czelo pierwszej kolumny przynosi następujące informacye o położeniu wojennem na froncie wschodnim i zachodnim:

Po wczorajszym rozwoju walk na froncie zachodnim i wschodnim można tyle stwierdzić, że ofenzywa nieprzyjacielska nie poczyniła żadnych postępów.

Szczególniej pocieszającym jest fakt, że pod Kołomyją położenie wojsk sprzymierzonych znacznie się poprawiło.

Lądowa i morska ofenzywa przeciw Austryi.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Berno (Szwajcarya), 13 lipca.

Dzienniki francuskie i angielskie głoszą, że koalicya ma zamiar wdrożyć wielką akcyę swojej floty w połączeniu z ofenzywą na lądzie.

Flota koalicyi ma zaatakować Cattaro, a równocześnie popierać lądowanie wojsk pod Antivari.

Komendantem ma być jeden z generałów angielskich.

Olbrzymi bój na froncie wschodnim.

Berno (Szwajcarya), 13 lipca.

»Journal« (Paryż) donosi z Petersburga:

Prawdopodobnie na **froncie rosyjskim od Rygi aż do Karpat rozwinie się olbrzymi bój.**

Pod Smorgoniami i Mołodecznem szaleje zacięta bitwa. **Front od Rygi po Dyneburg znajduje się w ogniu. Na froncie wołyńskim walki są coraz gwałtowniejsze.**

Sprawa amunicyi w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Stokholmu:

Rosyjska rada gabinetowa postanowiła **zorganizować na nowych podstawach wyrób amunicyi.** Za wzór mają służyć urządzenia angielskie. Rząd ma założyć **liczne fabryki metalowe** i powołać do nich z frontu kwalifikowanych robotników.

Podróż pary carskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kopenhaga, 13 lipca.

Car odjechał na front bojowy, a carowa rozpoczęła zwiedzanie szpitali Czerwonego Krzyża.

„Deutschland“ okrętem handlowym.

Lugano, 13 lipca.

»Corriere della Sera« donosi z Lugano:

Władze Stanów Zjednoczonych rozstrzygnęły, że niemiecka łódź podwodna »Deutschland« musi być uważana **za okręt handlowy,** gdyż nie jest uzbrojona, a celem jej podróży jest przewóz towarów.

Telegram wspomnianego dziennika włoskiego podnosi, że »hałas«, wszczęty przez niemiecką prasę w Ameryce z powodu przybycia niemieckiej łodzi podwodnej do Baltimore, **nie budzi echa wśród ogółu amerykańskiego,** który wie, że w roku ubiegłym 10 łodzi podwodnych, zbudowanych w Kanadzie, odbyło drogę do Anglii przez ocean Atlantycki.

(Prasa angielska czyni podobne uwagi jak »Corriere della Sera«, dodając, jakoby angielskie łodzie podwodne nawet do Australii podróżowały. Uwagi te tracą całą swoją wartość, jeżeli zważymy, że łodzie podwodne angielskie i kanadyjskie **płynęły dowolnie na wodzie i pod wodą, a w dodatku mogły zawijać do licznych portów,** ażeby zaopatrzeć się we wszelkie potrzeby. **Natomiast niemiecka łódź podwodna musiała przedrzeć blokadę i była podczas całej podróży zdana wyłącznie na siebie. Przyp. red.)**

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 lipca.

(Biuro Reutera). Ambasador angielski i francuski poczynili przedstawienia w departamencie stanu z powodu łodzi podwodnej »Deutschland«. Zaakcentowali oni, że łódź podwodna, choćby nawet zbudowana do celów handlowych, jest jednak potencyonalnie okrętem wojennym.

Ładunek łodzi „Deutschland“.

Haga, 13 lipca.

Wedle »Financiel-News«, niemiecka łódź podwodna miała przywieźć do Ameryki znaczną kwotę pieniężną w amerykańskich papierach wartościowych. **Giełda zaprzecza tej wiadomości.** Spis, przedłożony amerykańskiemu urzędowi cłowemu, zawiera oprócz farb, jedynie surowe żelazo jako balast i pocztę dla ambasady niemieckiej w Waszyngtonie.

Ewakuacya we Włoszech.

Genewa, 13 lipca.

Jak donoszą z Lugano, władze włoskie **nie pozwalają dotąd uchodźcom z prowincyi weneckiej na powrót do swoich siedzib.** Nie wolno wracać nawet właścicielom gruntów, kupcom i przemysłowcom, którzy musieli wyjechać w jednej chwili i nie mogli nawet zabrać z sobą odzieży. W barakach i masowych kwaterach panują pomiędzy uchodźcami z powodu przepełnienia i upałów liczne choroby zakaźne. — Śmiertelność zwłaszcza wśród dzieci jest ogromna.

Atak niemieckiej łodzi podwodnej na port angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 lipca.

Urzędowo donoszą: Wczoraj o godz. 9½ wieczorem niemiecka łódź podwodna zjawiła się przed małym niebronionym portem Seaham Harbour i dała z odległości kilkuset jardów **około 30 strzałów trzycalowymi szrapnelami.** Jedna kobieta, poważnie raniona, zmarła na drugi dzień. Jeden dom trafiony pociskami. — Zresztą żadnej straty w życiu ludzkiem nie było i żadnej szkody.

Zamach na Grecyę.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berna w Szwajcaryi:

Wedle wiadomości z Paryża, koalicya postanowiła w najbliższych dniach wysadzić na ląd w Pireusie swoje wojska.

Król grecki ma być pojmany i skonfrontowany ze swoimi doradcami.

Koalicya ucieka się do tego zamachu z tego powodu, **że wybory do parlamentu przyniosłyby zupełną klęskę stronnictwu Venizelosa wobec nastroju greckiego korpusu oficerskiego.**

Postawa Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 13 lipca.

Druga Izba **przyjęła ustawę o pospolitem ruszeniu.** Minister wojny oświadczył, że im więcej podstawy zyskują idee pokojowe u mocarstw prowadzących wojnę, tem **ostrożniejszą musi być Holandya.** Musi ona armię trzymać stale gotową, aby **wszelkie próby naruszenia holenderskiej integralności odeprzeć.**

Minister spraw wewnętrznych wskazał na wzrastający nacisk gospodarczy, wywierany na Holandyę. Każdy głos przeciw projektowi ustawy uważałby rząd jako skierowane przeciw niemu votum nieufności.

Neutralność Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 13 lipca.

Wbrew madryckiemu doniesieniu »Humanité«, oświadczył premier Romanones, że tak jest przekonany o potrzebie neutralności Hiszpanii, iż **nie pozostałby ani chwili w urzędzie, gdyby polityka jego gabinetu zagrażała jej.**

W sprawie armii angielskiej w Mezopotamii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 13 lipca.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu: Unionistyczna komisya wojny omawiała wczoraj warunki, wśród których muszą walczyć żołnierze w Mezopotamii. Wyjaśnienia zrobiły wielkie wrażenie na komisyi. Uchwalono domagać się od rządu, aby **wdrożył śledztwo, albo zezwolił na publiczną dyskusyę w tej sprawie.** »Times« popiera stanowisko komisyi i protestuje, aby los i cierpienia armii mezopotamskiej bez odpowiedzialności przeszły w zapomnienie.

Groźny wybuch w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 13 lipca.

»Wiestnik« donosi: Wczoraj po południu w piwnicach garażu koło domu prezydenta ministrów, przez niego jednak nie zamieszkałego, wybuchły ulatniające się gazy benzynowe. Wybuch zburzył windę domu i schody, wiodące do mieszkania pułkownika Offrossimowa. Francuska nauczycielka dzieci pułkownika, która po lekcyi chciała windą zjechać, została zabita. Innych ofiar nie było. Wdrożono śledztwo.

Tisza u cesarza.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu:

Tisza wyjeżdża dzisiaj do Wiednia, **gdzie będzie na posłuchaniu u cesarza.**

Jak słychać, hr. Tisza przedłoży cesarzowi **swoje propozycye co do audyencyi, którą będą mieli mężowie zaufania opozycyi węgierskiej,** hr. Apponyi, hr. Andrassy i Rakowszky.

Strajk powszechny w Hiszpanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Wedle doniesień prasy lyońskiej z Madrytu, **rozpoczął się wczoraj strajk powszechny w Barcelonie, Oviedo, Valencyi i Madrycie.** W strajku biorą udział **wszystkie organizacye robotnicze.**

W Bilbao, gdzie praca zupełnie została zawieszona, **przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a gwardyą cywilną.** Padły strzały, od których jedna osoba zginęła, 95 odniosło rany.

Strajk rozszerza się.

Odznaczenia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 lipca.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu znakomitej służby na polu komunikacyi wojennych krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kolei państwowych Janowi Witkiewiczowi i Zygmuntowi Jarosiewiczowi, radcom kolei państ. Stanisławowi Guertterowi, Józefowi Dymnickiemu i Hugonowi Pekelowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzowi austryackich kolei państw. Jerzemu Częstochowskiemu, werkmistrzowi austr. kolei państw. Stefanowi Korczyńskiemu i banmistrzom austr. kolei państw. Józefowi Ignarskiemu, Mikołajowi Tokarzowi i Ignacemu Wohlfeldowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności starszemu pracownikowi warsztatów austr. kolei państw. Janowi Grzeszeli, zwrotniczym kol. Adamowi Adamczykowi i Błażejowi Dziwińskiemu, pracownikowi warsztatów Janowi Maskowowi. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności Gustawowi Burce st. kom. maszyn., mającemu tyt. inspektora kolei; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności komisarzowi maszynowemu Antoniemu Szulcowi de Szulcer, asystentom kol. Józefowi Smagoli, Józefowi Lelo; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzom. Józefowi Finczyńskiemu i Antoniemu Tesarowi, banmistrzom Eliaszowi Stanczukowi i Klemensowi Szypule, mostowniczemu Janowi Tatinic, sygnałowym Wojciechowi Nunbergowi i Stanisławowi Zawickiemu, placmistrzowi Antoniemu Jammerowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności ślusarzowi mostowemu Adamowi Beresowi, ślusarzowi sygnałowemu Janowi Jajko, zwrotniczemu kol. Franciszkowi Wietchy'emu, robotnikom warsztatowym Janowi Korniakowi i Jakóbowi Zaczekowi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kol. państw. Robertowi Steingruberowi, Tadeuszowi Komorra i Adolfowi Hora, nadinspektorom kol. Mateuszowi Ebenbergerowi i inspektorowi kol. Michałowi Dziekońskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności nadkomisarzom budownictwa kol. Gustawowi Dobińskiemu i Wojciechowi Sadelowi, nadrewidentowi Stanisławowi Wiszniewskiemu, komisarzowi kol. Zacharyaszowi Kammowi, adjunktowi maszynowemu Karolowi Malkowskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzowi Gustawowi Czernemu, werkfuehrowi Franciszkowi Uzarskiemu, sygnałowym Robertowi Brzezinie, Tadeuszowi Laszkiewiczowi i Wolfowi Wernerowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności st. pracownikom warsztatowym Bolesławowi Głogowskiemu i Wilhelmowi Walterowi. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi nadradcom kolejowym Zygfrydowi Buschowi i Ludwikowi Rindowi, radcy kol. Karolowi Zajączkowskiemu, mającemu tytuł nadradcy kol.; mającemu tytuł nadinspektora inspektorowi Wojciechowi Stropnickyemu, inspektorom Ryszardowi Bierhandlowi, Ottonowi Paulowi, Józefowi Samesowi, Kazimierzowi Bartmańskiemu i Franciszkowi Kuremu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: banmistrzowi Filipowi Perchiniakowi, mostowemu Janowi Owczarzowi, sygnałowemu Augustowi Baranowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności zwrotniczemu Michałowi Lewickiemu.

Cesarz nadał w uznaniu pełnej zasługi działalności podczas wojny tytuł radcy cesarskiego nadrewidentowi kolei państw. Stanisławowi Stączkowi, mającemu tytuł inspektora.

Kronika.

Kraków, 13 lipca.

Rekwizycya metali i naczyń metalowych w Krakowie rozpocznie się w dniu 18 b. m.. W tym dniu rozpoczną działalność komisye odbiorcze, które będą obchodzić kupców, restauratorów, cukierników, hotelarzy, piekarzy i t. p., celem stwierdzenia zapasów, podlegających rekwizycyi, oraz wyznaczenia ilości, którą właściciel musi odsprzedać komisyi. Oddawanie zajętych metali i naczyń komisyom odbiorczym rozpocznie się w dniu 31 lipca w czterech lokalach, z których dwa mieścić się będą przy ulicy Franciszkańskiej, trzeci przy ulicy św. Wawrzyńca L. 13, czwarty w Podgórzu w magistracie. Najpierw oddawać będą zarekwirowane przedmioty właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a następnie osoby prywatne.

Rekwizycyą objęte są obecnie wyłącznie sprzęty kuchenne i nakrycia stołowe, nadto karnisze i pręty do przytrzymywania chodników na schodach. Podlegają zatem zajęciu: rondle, garnki, kotły, talerze, kubki, klosze i świeczniki, sporządzone z miedzi, mosiądzu, niklu, bronzu i cyny. Samowary, maszynki do gotowania kawy, aparaty elektryczne, wyżymaczki, prymusy, naczynia aptekarskie, wreszcie przedmioty o szczególnej wartości artystycznej i historycznej wolne są od zajęcia.

Nowa taryfa maksymalna. Dzisiaj ogłoszono w Krakowie nową taryfę maksymalną, zawierającą obniżone nieco ceny mięsa wołowego. Ceny te są następujące:

Mięso pierwszej jakości: 1) krzyżówka, zrazówka, rozbratel, rozbef, ligawka, plecówka z dokładką zamiast 7 K 4 h, kosztuje obecnie 6 K 88 h; 2) krzyżówka, zrazówka bez dokładki zamiast 7 K 56 h, kosztuje 7 K 48; 3) szponder, górna sztuka i mostek zamiast 5 K 44 h, kosztuje 5 K 36 h.

Mięso drugiej jakości: 1) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, plecówka z dokładką zamiast 5 K 40 h kosztuje obecnie 5 K 16 h; 2) krzyżówka, zrazówka, bez dokładki zamiast 5 K 80 h kosztuje 5 K 60 h; 3) szponder, górna sztuka i mostek 4 K 64 h zamiast 4 K 80 h.

Nowa ta taryfa zawiera również ceny wszystkich gatunków krup jęczmiennych. Kilogram krup jęczmiennych Nr 10 kosztuje 64 h, Nr 9 — 66 h, Nr 8 — 68 h.

Ceny innych artykułów pozostały bez zmiany. W czasie najbliższym ogłoszone będą obniżone ceny mięsa wieprzowego. Zniżka cen będzie również minimalna, podobnie jak obecnie przy cenach mięsa wołowego.

Miejska herbaciarnia ludowa przy ulicy Reformackiej L. 3 wydaje herbatę, mleko i kawę po cenach następujących: szklanka czystej herbaty 5 h, herbaty z cytryną 7 h, herbaty z mlekiem 9 h, szklanka mleka (słodkiego lub kwaśnego) 18 h, filiżanka kawy z mlekiem 16 h.

Herbaciarnia sprzedaje ponadto za kartkami chlebowemi 1-kilogramowe bochenki chleba, wypiekane w miejskiej piekarni. Lokal otwarty w dni powszednie od godziny 7 rano do 8 wieczorem (z przerwą w południe od godziny 1½ do 2½). — W niedziele i święta lokal otwarty od godziny 7 rano do 2 po południu.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj melodyjny „Baron Cygański“ z pp. H. Łowczyńską, L. Jaworzyńską, A. Zimajer, Z. Sienkiewiczową, H. Zathey'em, J. Stępniowskim, A. Poleńskim, A. Isakowiczem i i. w rolach głównych. W piątek teatr zamknięty, a w sobotę powtórzenie „Fausta“ z gościnnymi występami znakomitych sił zamiejscowych. Obok słyszanej już w partyi Małgorzaty świetnej primadonny warszawskiej p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i tenora czeskiego p. Leona Geitlera w sobotniem przedstawieniu da się poznać naszej publiczności wybitny śpiewak wiedeński p. Józef Manowarda pierwszy basista opery ludowej, niezrównany w partyi Mefistofelesa.

Z teatru ludowego. Na bardzo szczęśliwy pomysł wpadła dyrekcya teatru ludowego, wznawiając »Tomcia Palucha«, sztukę, przeznaczoną dla dzieci, którą przed laty mniej więcej dwudziestu z ogromnem powodzeniem wystawiał teatr miejski w pierwszym roku rządów ś. p. dyrektora Pawlikowskiego. Widowisko to, którego sceniczny układ opracowała spółka trzech autorów angielskich według popularnej bajki Grimma pod tytułem: »Der Däumling«, ma wszystkie warunki, jakie tego rodzaju feeryi stawiać można. Baśń o drwalu, który z nędzy opuszcza gromadkę swoich dzieci w lesie i pozostawia ją na los szczęścia, przygody tych dzieci, nad któremi czuwa najmłodszy i najsprytniejszy Tomcio Paluszek, ratujący rodzeństwo z tysiącznych opresyj na dworze ludożercy Karakuli, cudowna opieka i pomoc nimfy leśnej Sylwany, która kieruje krokami Tomcia i broni przed zamachami Karakuli — wszystko to ułożono zręcznie w 13 efektownych obrazach, obfitujących w czarodziejskie przemiany i nadprzyrodzone zjawiska, dostarcza bogatego wątku do akcyi scenicznej, która rozpłomienia wyobraźnię dzieci i wywołuje w sali co chwila burzę oklasków i pełnych zachwytu okrzyków.

W wykonaniu swego założenia, teatr ludowy zapalił wszystkie świeczki, dał sztuce bardzo bogatą i efektowną oprawę i zapewnił wszystkie czarodziejskie efekta, między którymi kadryl butów i taniec żab wywołały ogólny zachwyt dziatwy. Wszystkie role w sztuce grane były doskonale. Groźny ludożerca Karakula w swej wspaniałej charakteryzacyi dał p. Biesiadeckiemu pole do wyładowania humoru i pomysłowości aktorskiej, wdzięczną wróżką Sylwaną była p. Horowiczowa, pełną humoru, jak zawsze, ochmistrzynią Picklett była p. Gajewska, rycerskim księciem Eolem p. Grolicki. Z córek groźnego Karakuli najmłodsza Joasia znalazła wdzięczną przedstawicielkę w p. Olańskiej, która w duecie z małym Tomciem Paluchem, który znalazł również wielu wielbicieli wśród widzów, zbierała żywe oklaski. Pp. Kolwas i Klan udatnemi postaciami ministra i kucharza dopełnili dobrze pod względem reżyserskim przygotowanego zespołu.

Teatr był zapełniony po brzegi, co wróży widowisku w obecnej ogórkowej porze dłuższy szereg przedstawień.

Niezwykły napis. Piszą nam z miasta: »W przejściu z ulicy Biskupiej na Łobzowską koło gmachu filii elektrowni miejskiej, a obok przepływającej tu Młynówki, znajduje się tablica o barwach miasta z następującym napisem, który tu podaję dosłownie i z zachowaniem pisowni: »Zanieczyszczania rzeki i w rzucania różnych przedmiotów jest zabronione pod karą«.

Składnia i pisownia tego napisu jest zdumiewająca, a to, że mógł się on pojawić w Krakowie, jest już naprawdę rzeczą niezrozumiałą«.

Poszukiwane lokale na szkoły. Gmina miasta Krakowa poszukuje oprócz wczoraj ogłoszonych lokali na pomieszczenie szkół, jeszcze jednego lub dwu w dzielnicy XXII (w Podgórzu).

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa zawiadamia swoich członków, że »Rocznik Krakowski« tom 17, obejmujący pracę p. dra Franciszka Kleina pod tytułem »Stary Kraków«, już wyszedł i jest do odebrania w Archiwum aktów dawnych (ulica Sienna L. 16) między godziną 12 a 1 w południe. Towarzystwo nie posiada obecnie kursora i dlatego nie jest w możności rozesłać wydanych ostatnimi czasy publikacyj swoim członkom.

O podbijanie cen. W kraj. sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko pięciu krakowskim pośrednikom handlowym, oskarżonym o podbijanie cen ceresu. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) 47-letni Jakób Lieblich, kupiec, 2) 20-letni Samuel Chaim Abrahamer, kandydat rabinacki, 3) 25-letni Sender Quadrat, pośrednik handlowy, 4) 50-letni Baruch Menderer, kupiec i 5) Pinkus Gold, pośrednik handlowy. W drugiej połowie 1915 roku trudnili się oskarżeni sprzedażą ceresu; towar ten nabywał jeden z nich po cenie 4 K 40 h za kilogram, odsprzedawał go drugiemu w celach spekulacyjnych z pewnym zyskiem, tak, aż cena doszła do 7—8 koron i dopiero po tej najwyższej wyśrubowanej cenie kupowali ceres konsumenci. W ten sposób sprzedali oskarżeni przeszło 1000 kilogramów ceresu. Rozprawie przewodniczy radca dr Marowski, oskarża prokurator dr Raczyński.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie. Centr. Komitet wyborczy narodowy wysuwa w kuryi III w grupie inteligencyi kandydatury: Bolesława Koskowskiego publicysty, Zdzisława Dębickiego literata i Apoloniusza Kędzierskiego artystę-malarza. Na zastępców zaproponowani: Al. Zelwerowicz artysta-dramatyczny i Edw. Wittig artysta-rzeźbiarz.

Zebranie wyborców grupy prawniczej uchwaliło głosować na następującą listę: Na radnych: Feliks Ochimowski, Ignacy Baliński, Wacław Makowski. Na zastępców: dr Aleksander Mogilnicki, Bronisław Sobolewski, Jan Hebdzyński, Tadeusz Tomaszewski, Oskar Scheller, dr Emil Stanisław Rappaport.

W niedzielę odbyło się w Warszawie kilkanaście wieców, zorganizowanych przez narodowy Związek robotniczy, centralny demokratyczny komitet wyborczy i różne organizacye socyalistyczne.

Wiec zrzeszenia wyborców żydów w sali Klubu rzemieślniczego zerwała grupa żydów z obozu t. zw. „ludowców“.

W teatrze praskim odbyły się wczoraj dwa wiece przedwyborcze. Pierwszy wiec, urządzony staraniem robotniczego komitetu wyborczego socyalistów polskich, miał przebieg dość burzliwy.

Po południu w tymże teatrze odbył się drugi wiec, zwołany przez centralny demokratyczny komitet wyborczy, dla obywateli Pragi. Przemawiali pp.: Lewartowski, Wakkar, Andrzej Śliwiński, Radlicki, Niedziałkowski, Nowosiński, Bernatowicz, Kazimierz Kuśmierski, Medard Downarowicz i inni. Przewodniczył dr Pręgowski.

W sobotę odbyło się zebranie przedwyborcze, zwołane przez demokratyczny komitet lekarski z udziałem licznych lekarzy-wyborców.

Zebranie ustaliło dwie kandydatury na radców: dra Witolda Chodźki i dra Klemensa Pawlikowskiego.

Warszawski sejmik powiatowy. „D. Warsch. Ztg“ pisze: Pierwsze zebranie warszawskiego sejmiku powiatowego (Kreisversammlung) odbyło się w sobotę, dnia 8 lipca, przed południem; posiedzenie otworzył przemówieniem prezydent policyi von Glasenapp. Powitał on przedstawicieli związku powiatowego, nazywając dzień zebrania kamieniem granicznym w dziejach dalszego rozwoju powiatu. Obecnie bowiem stają przed zebraniem na pola nadanego powiatowi samorządu zadania dużej doniosłości, aby zagoić rany, które zadała wojna powiatowi, oraz jego mieszkańcom.

Od członków zebrania złożono następnie oświadczenie w tym sensie, że sejmik w swej postaci tymczasowej nie jest całkowicie ciałem samorządowem, gdyż jego uchwały nie mają mocy bezwzględnie obowiązującej, lecz mogą być zmienione przez władze administracyjne; członkowie zebrania nie są wybrani, lecz mianowani. Jednakowoż, chociaż przystępują do obrad nad sprawami powiatu nie na skutek wolnego postanowienia, będą oni, stosownie do przyznanych sobie ograniczonych praw, usiłowali pracować dla dobra mieszkańców powiatu, tem samem zaś i narodu polskiego; mają też nadzieję, że w tych zamiarach doznają poparcia władz powiatowych.

Nad głównym punktem porządku dziennego, mianowicie projektem etatu na rok 1916 z sumą 1.388.000 marek w przychodzie i wydatkach, rozwinęła się dłuższa dyskusya. Etat jednomyślnie przyjęto z zastrzeżeniem, że będzie on rozważony przez później wybrane komisye i że będzie usunięta pozycya w sumie pół miliona marek w dochodach i wydatkach, przeznaczona dla żon rezerwistów, jako nie wchodząca w zakres zadań powiatowego związku komunalnego. Po rozważeniu przez komisyę ma na późniejszem zebraniu powiatowem nastąpić ostateczne ustalenie poszczególnych pozycyj etatu. Następnie wybrano sześć komisyj, mianowicie: opieki nad ubogimi i wspierania gmin podupadłych, budowy dróg, opieki nad zdrowotnością oraz komisye: rolniczą, szkolną i rachunkową. Wybór członków komisyi nastąpił przez aklamacyę.

Nowa kolej z Wrocławia do Warszawy. Zarząd miasta Wrocławia zabiega o podjęcie przygotowań do odbudowy połączenia kolejowego z Sieradzem, któreby skróciło drogę między Wrocławiem, Łodzią i Warszawą o 60 kil. Projekt ten idzie w parze z planem Poznania, chcącego mieć połączenie

Królestwem na Konin i Koło. Władze niemieckie i przemysłowcy są za tymi projektami. Podjęcie robót spodziewane jest z chwilą zawarcia pokoju.

Z Koła Polonistów U. U. J. Na walnem zgromadzeniu wybrany został następujący zarząd na rok 1916/17: Henryk Tański, prezes; Stefan Papeć, zastępca prezesa; Franciszka Zofia Kraskowska, sekretarz; Janina Mazanowska, zastępca sekretarza; Marya Różycka, skarbnik; Kazimierz Piekarski, bibliotekarz; Janina Srokalska, zastępca bibliotekarza; Jan Bulanda, skryptowy; Helena Stawarska. Członkowie komisyi rewizyjnej: Zofia Ciechanowska, Janina Paszkowska, Aleksander Słapa.

Odznaczenie w armii. Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: kadet w rezerwie Franciszek Jurecki, sierżant Fr. Rulka, sierżant Jan Skut, Wład. Burman, plutonowy Józef Komorowski, plutonowi Wład. Grabowski, Tomasz Kuźnia, Józef Gałuszka, kaprale Kazimierz Drobny, Wład. Sroka, Antoni Krzemień, Józef Sikora, Józef Lach; st. żołnierze Piotr Zawierucha, Antoni Mlak, Fr. Olszowski; szeregowcy Mateusz Pająk, Andrzej Gaweł, Józef Kozuś, Fr. Bieś, Jan Zieliński, Filip Jagosz, Józef Targosz, Wojciech Smagoń, Feliks Kos, Fr. Dzidek i Władysław Dzitka — wszyscy w 56 p. p.

Sierżant Jan Mateja, plutonowi St. Hubicki, Walenty Kozera, Jakób Rydzoń; kaprale Feliks Kozioł, Fr. Kaim; st. żołnierze Wiktor Szotek, Jakób Niemiec, Jan Przybylski; szeregowcy Józef Szonek, Jan Pałka, Stanisław Galica; szeregowiec Mateusz Bołas — wszyscy w 20 p. piechoty.

Chorąży w rezerwie Piotr Brzuchacz i Alojzy Słapak; kadet Michał Piechowicz, sierżant Jan Woda; plutonowi Fr. Berdysz, Fr. Borowiec, St. Anioł, Sylwester Czuj; kaprale Wincenty Zięba, Fr. Dobek, Fr. Sulma, Jan Dadej; st. żołnierze Antoni Molecki, Józef Maciechowski; szeregowcy Józef Mucha, Józef Ziemba; St. Seremet, Wład. Motyka, Antoni Nagłowski, Stanisław Głowacki, Piotr Lechowicz, Władysław Mroczek — wszyscy w 57 p. piechoty.

Chorąży w rezerwie Tadeusz Mikucki; kaprale Zygmunt Spunt i Marcin Matula — wszyscy w 12 p. dział polnych.

Szeregowcy F. Wąż i Antoni Baniowski w 57 p. piechoty. — Chorąży w rezerwie St. Kotlarski w 20 p. p.

St. żołnierz Fr. Kurowski; szeregowcy Józef Kapusta i Antoni Wawrzuta w 56 p. p.

Por. w rezerwie Paweł Stolarz w 8 p. p.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek 13 b. m.: „Baron cygański", występ pp. Łowczyńskiej, Zimajer i Poleńskiego.

W sobotę 15 b. m.: „Faust", występ gościnny p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowarda.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek 13 b. m.: „Tomcio Paluch".

W piątek 14 b. m.: „Dookoła miłości".

W sobotę 15 b. m.: „Tomcio Paluch".

Z pod Giewontu.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Zakopane, 10 lipca.

(Z działalności miejsc. Koła Ligi kobiet N. K. N. — Inne stowarzyszenia. — „Sezon" i jego ceny. — Kto przyjechał? — Teatr letni i jego przedstawienia).

Zakopane posiada wśród szeregu ruchliwych stowarzyszeń, które naznaczyły sobie cel oświatowy i humanitarny, także instytucyę powstałą tu na tle stosunków wojennych, miejscowe Koło Ligi kobiet N. K. N. Z rozwojem wypadków przyszło ono do znaczenia, posiada rzucający się w oczy lokal na Krupówkach, w którym sprzedają się wydawnictwa legionowe i bierze udział w uroczystościach narodowych. W czerwcu Koło to odbyło walne zgromadzenie i wydało drukowane sprawozdanie ze swej działalności. Stali mieszkańcy naszej letniej stolicy wiele wiedzą o publicznych występach tego stowarzyszenia, mniej może o wartościowej ale cichej jego pracy, która zaprzęgła do siebie niejedno bezinteresowne i skromne, powierzające się trudowi dla celu, istnienie niewieście. — Liczba członkiń wynosiła 190, a obrót kasowy 83.067 K, a zatem wcale był pokaźnym. Praca podzieloną była na cztery działy: oświatowy, opieki, odzieżowy i dochodowy, a nadto Koło utrzymywało sanatoryum dla superarbitrowanych legionistów i herbaciarnię. Prócz tego rozsprzedażą książek oddawało centralnemu biuru wydawnictw znaczne usługi. Na ostatniem walnem zgromadzeniu dokonano wyborów. Do zarządu weszli pani dr Regina Fleszarowa, jako przewodnicząca, p. Anna Rosińska, jako sekretarka i p. dr Marya Felaucrowa, jako skarbniczka. Prócz tego wydział ów złożony z dwudziestu osób mało się zmienił.

Istnieją nadto w Zakopanem zakłady inne, jak godne wielkiego polecenia, a walczące z niedoborem schroniska dla dzieci po legionistach. Wogóle działalność tych licznych stowarzyszeń, które opierają się często na ofiarności i przedsiębiorczości jednostek zasługuje na osobne wspomnienie.

Wróćmy jednak do „sezonu". Pierwsze dni lipca przywiozły tłumy osób, które roją się po ulicach. Przeważają przyjezdni z Krakowa i wschodniej Galicyi, z Królestwa są tylko nieliczni.

Z literatów i artystów, którzy stale tutaj mieszkają, bawią tu jeszcze wszyscy prócz Kazim. Tetmajera, który od kilku miesięcy przeniósł się do Krakowa. W Zakopanem przebywają także państwo Solscy, którzy wkrótce wyjadą do Warszawy, poseł Srokowski z rodziną, prof. Tad. Grabowski z Krakowa, twórca „Judasza" Karol Rostworowski, nadto liczna rzesza artystów, skupiona koło „Letniego teatru", oraz p. Mila Kamińska, p. Żarski i p. Łuszczkiewiczówna, którzy nie występowali w nim jeszcze, a których spodziewamy się na scenie zobaczyć.

Panu Biegańskiemu, który zyskał sobie sympatyę publiczności występem w „Synku admirała" i „Zgonie miłości" powiodło się zebrać zespół dobry i w pięciu przedstawieniach ukazać publiczności występy p. Solskiej, Siemaszkowej, Czaplińskiej, Bednarzewskiej i Jarszewskiej. O ile panie Solska i Siemaszkowa podbiły sobie od początku ciekawą siebie publiczność, a p. Bednarzowska dźwigała na sobie żmudny ciężar jedynej kobiecej roli w „Zgonie miłości" Roberta Bracco, to znów p. Czaplińska i Jarszewska brawurową grą w „Awanturze" i „Szalonej dziewczynie" w towarzystwie p. Mierzejewskiego zbierały obficie wybuchy śmiechu i oklasków. „Synek admirała" i „Szalona dziewczyna" wypełniły teatr i tak będzie zapewne stale przez te pięć tygodni, które ma tutaj jeszcze bawić. W najważniejszych rolach kobiecych widzieliśmy p. Modrzewską, Dygatównę i Turowiczównę, w męskich prócz wyżej wymienionych p. Kochanowicza, Trzywdara, Schmida i Szkudelskiego. Mamy nadzieję, że na scenie pojawi się także bawiący tutaj p. Kozłowski. W drugiej połowie lipca odbędzie się koncert prof. Jerzego Lalewicza. X.

Apostolski wikary polowy o pracy kulturalnej c. i k. zarządu wojskowego w Polsce.

(Z c. i k. Biura koresp.).

Wiedeń, 12 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dalsze pole pracy znalazł zarząd wojskowy w szkolnictwie. Aż do 1900 r. istniały w Polsce tylko szkoły z rosyjskim językiem wykładowym. Prywatne (wyznanowe) szkoły były wprawdzie tolerowane, lecz tylko z rosyjskim językiem wykładowym i z polskim językiem, jako przedmiotem nauki. Kto chciał osiągnąć oficyalny posterunek, musiał bezwarunkowo uczęszczać do szkoły rosyjskiej, lub zdać egzamin (maturę) w szkole rosyjskiej. Po edykcie tolerancyjnym z roku 1905 dozwolono wprawdzie zakładać szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym, lecz nie przyznawano im ani subwencyi, ani prawa publiczności. Ukończony gimnazyasta tych szkół nie miał przeto praw, przysługujących inteligencyi i uważany był przez rząd rosyjski za analfabetę, nie mógł piastować żadnego urzędu państwowego, ani nie przysługiwało mu w wojsku prawo służby jednorocznej, i dlatego już wówczas musiały nasze wyższe uczelnie otworzyć swoje gościnne bramy absolwentom tych prywatnych szkół średnich.

Po zaprowadzeniu c. i k. zarządu wojskowego przemieniono wszystkie rosyjskie szkoły ludowe na szkoły z polskim językiem wykładowym i podczas gdy pod rządami rosyjskimi gmina z 20 do 30 wsi miała tylko jedną szkołę ludową, teraz każda ma ich kilka, tak, że liczba publicznych szkół ludowych wynosi obecnie 1400, liczba nauczycieli 1800, a liczba dzieci szkolnych wzrosła bardzo znacznie w stosunku do frekwencyi za czasów rosyjskich. Kursy dalszego kształcenia się, założone przez generalne gubernatorstwo, wypełnią przynajmniej częściowo luki w wykształceniu nauczycieli ludowych.

Energiczny krok na drodze do pedagogicznego polepszenia stanu nauczycielskiego uczyniono przez założenie seminaryum nauczycielskiego w Jędrzejowie. Otwarte już klasy cieszą się bardzo dobrą frekwencyą, a kandydaci nauczycielscy oddają się swemu wykształceniu z wielką gorliwością. W toku jest też założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Radośnie powitano także otwarcie pierwszej klasy publicznego gimnazyum w Kielcach. — Główna troska o średnie wykształcenie młodzieży przypada jeszcze dotąd średnim szkołom prywatnym, które zarząd wojskowy bardzo wydatnie subwencyonuje.

Jeżeli już za to wszystko należy się zarządowi wojskowemu od ludności polskiej zasłużona podzięka, musi ta podzięka być tem gorętszą za pieczę nad tem, co narodowi polskiemu jest najdroższem: mianowicie nad jego życiem religijnem.

Od dawna Rosyanie uciskali w Polsce, a nawet prześladowali wszystkie religie i wyznania, wyjąwszy prawosławną. Wszystkie męskie i żeńskie zakony zostały zniesione, i aż do ostatnich czasów nie tolerowano ich. Istnieją jeszcze tylko ich kościoły i klasztory i mają dawną nazwę. I tak np. w Lublinie kościół Jezuitów (dziś wspaniały kościół katedralny), dalej kościoły Dominikanów, Kapucynów, Bernardynów i wiele innych. Tak samo się stało z klasztorami żeńskiemi i z ich kościołami. Nawet największy po Częstochowie, a poświęcony św. Antoniemu Padewskiemu kościół Bernardynów w Radecznicy, został w roku 1869 przemieniony na kościół rosyjsko- prawosławny, po uwięzieniu Bernardynów przemocą, a w klasztorze umieszczono rosyjski zakon żeński, którego głównem zadaniem było rusyfikować katolickich Polaków i pozyskiwać ich dla kościoła szyzmatyckiego.

Wiele sławnych katolickich dóbr kościelnych skonfiskowano i wcielono do skarbu. — Na reperacye starych kościołów można było tylko z wielkimi trudnościami dostawać od rządu rosyjskiego minimalne kwoty. Po edykcie tolerancyjnym z roku 1905 pozwolono wprawdzie na budowę kościołów katolickich, i powstało też wiele wspaniałych katolickich domów bożych, nawet w najmniejszych wsiach, kościołów, które swą piękną budową i wielkością byłyby ozdobą każdego wielkiego miasta, — lecz wszystkie one powstały z jałmużny biednego narodu.

Szczególnie prześladowanym był obrządek grecko-katolicki, którego nie tolerowano nawet po edykcie tolerancyjnym. Dlatego też tylko sporadycznie znajduje się w Polsce jednego lub kilku przynależnych do grecko-katolickiego obrządku. Największa część tych wiernych musiała, albo wywędrować, albo przejść na obrządek łaciński.

Za zrabowane dobra kościelne otrzymywał kler katolicki właściwie tylko jałmużnę, mianowicie rocznie: arcybiskup warszawski 6.000 rb., jego biskup koadyutor 2.000, inni biskupi dyecezyalni po 5.000 rubli. Podobnie było z kapitułami kościelnemi, z 12 kanonikami. Z tych 4 najmłodsi, nie mający żadnej płacy, musieli fungować jako proboszczowie, aby mieć przynajmniej ich dochody, inni czterej kanonicy otrzymywali po 300 rubli, a 4 pozostali prałaci kapitulni pobierali od rządu rosyjskiego rocznie po 340 rubli. Proboszczowie byli podzieleni na trzy klasy. Pierwsza klasa pobierała 500 rubli rocznie. Tak szczęśliwych było jednak bardzo mało. Druga klasa liczyła także nie wielu, z rocznym dochodem 400 rubli. — Większość proboszczów należała do klasy III z 300 rb. rocznie. Konsytorya biskupie otrzymywały od rządu rosyjskiego na utrzymanie i opłatę sił pracowniczych, na pokrycie wydatków kancelaryjnych i własne pensye, rocznie kwotę 1000 do najwyższej 1200 rubli. Obecnie katoliccy duchowni otrzymują od zarządu wojskowego subwencye, a to tymczasowo w tej samej wysokości, jak od rządu rosyjskiego.

Na restauracyę kościołów zburzonych przez Rosyan, zarząd wojskowy poświęcił dotychczas przeszło 200.000 koron i zawsze i wszędzie spieszy ofiarnie w popieraniu katolickich potrzeb wyznaniowych. Jakżeż więc katolickie serca Polaków nie mogłyby żywiej bić nadzieją lepszej przyszłości! Z niewidzianym jeszcze przepychem obchodzi się uroczystości kościelne i widoczne głębokie wrażenie wywiera na ludność, że zarząd wojskowy, w przeciwieństwie do rządu rosyjskiego, nie tylko sam bierze oficyalnie udział w uroczystościach kościelnych, ale także wydaje najdalej idące zarządzenia dla uświetnienia tychże uroczystości. — Byłem sam świadkiem tego, gdy dnia 28 maja opuszczony przez Rosyan prawosławny kościół w Lublinie poświęcono na katolicki kościół garnizonowy, przy rozwinięciu największej parady i przy udziale całego garnizonu. Łzy szkliły się w oczach i spływały po policzkach wierzącej katolickiej ludności Lublina.

Także w twierdzy Dęblin przerobiono opuszczony kościół prawosławny na katolicki kościół garnizonowy i katolicka ludność cywilna odwiedza go pilnie i tłumnie.

Również sławny kościół Bernardynów w Radecznicy w dniu historycznych pielgrzymek 13 czerwca b. r. przywrócono jego dawnemu przeznaczeniu. Administrator dyecezyi lubelskiej, biskup dyecezyalny, zmarł z początkiem wojny, nie mógł udzielić zezwolenia na rekoncyliacyę, ze względu na to, że kościół jako obecnie prawosławny, jest usunięty od swego zakresu działania. Gdy generał-gubernatorstwo wojskowe udzieliło zezwolenia do tego aktu, tym chętniej udzieliłem superyorowi polowemu Oskarowi Czyżewskiemu upoważnienia kościelnego do tej funkcyi. Dzień 13 czerwca b. r., jako dzień zmartwychwstania kościoła w Radecznicy z więzów szyzmatyckich, tysiące uczestników nazywały największym tryumfem, o jaki katoliccy Polacy tak długo wśród łez błagali.

Teraz mogą Polacy swobodnie na wszystkich miejscach i w gminach modlić się do swego Boga i czcić »Niebieską Królowę Polski«, a przy tem znajdują najsilniejszą pomoc u zarządu wojskowego. Dla ludności cywilnej jest w całej Polsce dosyć katolickich duchownych. — Dla zarządu wojskowego, jego organów i znajdujących się tamże c. i k. wojsk pełnią opiekę duchową polowi duchowni, przy każdej komendzie obwodowej kapelan polowy, równocześnie referent komendy obwodowej w kwestyach wyznaniowych, oprócz tego przy szpitalach wojskowych właśni kapelani polowi, a na czele wszystkich superyorat polowy przy generał-gubernatorstwie wojskowem w Lublinie, kierowany przez superyora polowego Oskara Czyżewskiego.

Wypełniam miły obowiązek, wyrażając czcigodnym panom, zarówno za znakomite kierownictwo superyoratem polowym, jak i wszystkim za ich gorliwą i pełną poświęcenia działalność, moje pełne uznanie i proszę Boga o opiekę i najobfitsze błogosławieństwo dla dalszej działalności zarządu wojskowego.

Wiedeń, 25 czerwca 1916.

Emeryk Bielik, biskup
apost. polowy wikary c. i k. armii i marynarki.

Z warsztatów poza angielskim frontem bojowym.

W »Times« znany rosyjski sprawozdawca wojenny, Niemirowicz Danczenko, opisuje, w jaki sposób szczątki z pola bitwy: mundury, działa, części amunicyi, wozy i t. d. poza angielskim frontem przemieniają się na użyteczne przedmioty.

Praktyczny zmysł Anglików umie spożytkować rzeczy, które Rosyanin uznaje za nieużyteczne. Rosyjski żołnierz, gdy znosi buty, wyrzuca je na śmieci i poza rosyjskim frontem można znaleźć góry porzuconego obuwia. Cóż bowiem — pyta Rosyanin — począć z podartą skórą, do tego stwardniałą, jak drzewo? Inaczej dzieje się poza frontem angielskim. W szopach ustawia się stosy starego obuwia i innych gratów, i potem oddaje się je do warsztatów reparacyjnych do przeróbki. Tysiące Angielek, których żywiciele stoją w polu, znajduje tu dobry zarobek, o jakim przed wojną nie marzyły.

Najpierw zmiękcza się stare buty w roztworze chemicznym, następnie tak długo daje się je z ręki do ręki do obróbki, aż nabiorą elastyczności. Potem się je czyści, smaruje i łata. Robi się nowe podeszwy i podbija gwoździami. Wszystkiego dokonywa praca maszynowa; warsztaty reparacyjne naprawiają codziennie około 1.000 par butów i jak mnie informował kierownik, będą mogły niebawem naprawiać pięć razy więcej. Kobiety mają za zadanie każdemu trzewikowi sprawić gorącą kąpiel z oliwy, która mu przywraca pierwotną formę. Potem wykonuje się na trzewiku jeszcze kilka innych procedur. W końcu następuje jeszcze druga kąpiel z oliwy i but wędruje na drugi koniec warsztatu, gdzie znajduje miejsce w szeregu innych naprawionych kolegów.

Podobne metamarfozy przechodzą ubrania i bielizna. Łachmany przebywają najpierw gorącą kąpiel parową, potem daje się je kobietom, które ostrym nożem odzierają części, jeszcze przydatne, jak: kołnierze, mankiety, rękawy, i części te piorą w płynie dezynfekcyjnym, oczywiście mając przytem ręce, po łokieć odziane w rękawiczki gumowe. Stąd wędrują owe części do szwalni, tu uzupełnia się braki i bielizna wraca napowrót na front. Części, nie dające się już zużytkować, zbiera się, jako łachmany dla angielskich papierni.

Ogłuszający hałas, rozżarzone piece, bijące iskry, pisk żelaza pod tnącym nożem, wrzenie miedzi »pod palącą tresurą« — to »szpital« dla zranionych dział, karabinów maszynowych i zwykłych. Nie dające się naprawić armaty posyła się do Anglii, te zaś, które się dadzą »wyleczyć«, świdruje się znowu, łata, zaopatruje w nowe mechanizmy w miejsce bezużytecznych — i to wszystko odbywa się o dzień drogi od korpusu, tak, że działo, które dziś stało się niezdatnem do boju, za pięć dni może znowu wrócić na swoje miejsce na froncie i brać udział w walce. Zepsute karabiny zbiera się, z rzemieniami postępuje się tak, jak z podartymi butami, naprawia się kolby i inne części drewniane, złamane części metalowe zastępuje się nowemi, odświeża się zardzewiałe lufy, i te stosy starego żelaziwa, które wydawały się nieużytecznemi, wracają nowiutkie napowrót do pułków.

Tu naprawia się tysiące zepsutych rowerów, części zapasowych z Anglii jest zawsze pod dostatkiem i naprawki uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. Tak samo postępuje się z samochodami, kołami motorowemi i samochodami ciężarowymi, których części składowe są w tysiącach egzemplarzy do dyspozycyi.

Wszystkie przemysły poza angielskim frontem pracują na wielką skalę. Piekarnie w pięciu miesiącach wypiekły 40 milionów funtów chleba. Magazyny napełnione są aż po dachy nowymi mundurami, butami, konserwami. Gdy się znalazłem w magazynie nieprzepuszczalnych płaszczy, zaledwie wierzyłem swoim oczom. Zwiedziłem też inne budynki, gdzie odświeżano stare, porzucone maski przeciw gazom. I tu dziewczęta pracowały w długich rękawiczkach gumowych; dezynfekują one maski w letnim, chemicznym roztworze i myją je tak starannie, że trudno je odróżnić od nowych masek. Tu też po raz pierwszy widziałem maski przeciw gazom dla koni i dla gołębi pocztowych. Także gołębniki pokrywa się takiemi maskami, aby ptaki zabezpieczyć przed śmiercią od gazów trujących.

Ten skomplikowany mechanizm olbrzymiego »warsztatu opatrunkowego« oddalony jest zaledwie o kilka godzin od linii ogniowej, i warto zobaczyć — kończy Danczenko — jak ta obfita działalność odbywa się bez trudności i bez zdenerwowania.

Zbytek w Petersburgu.

Z Petersburga piszą do pism szwedzkich:

Mimo okropności szalejącej burzy wojennej Petersburg, to typowe gniazdo rosyjskiej biurokracyi, ergo — łapowników, o wyższej skali to zbiorowisko ludzi, którzy mogą mało pracować muszą dużo zarabiać i potrzebują dobrze żyć i używać — w obecnym czasie bynajmniej charakteru swego nie zmienił. Pomimo szalonej drożyzny, stolica Rosyi wprost pławi się w pieniądzach, teatry są zawsze przepełnione, a na benefisy różnych „gwiazd" płacą za bilety sumy bajeczne. Za parę kamaszy trzeba zapłacić do 40 rb., a najtańszy pokój umeblowany kosztuje na miesiąc 75—100 rb. „Five o'clock'i" w hotelu „Astoria" gromadzą śmietankę plutokracyi petersburskiej w wyszukanych strojach. — Za szklankę herbaty z ciastkiem płaci się tu 3 ruble. Do szyku należą dla pań suknie możliwe krótkie, a buciki jaknajwyższe; młodzi panowie zaś noszą grube platynowe bransolety. To co się dzieje na froncie nikogo tu nie obchodzi, od tego są „mużyki", którzy tam kładą się pokotem za ojczyznę.

Petersburg myśli teraz tylko o interesach, które są jedyną treścią rozmów w hall'u „Astoria" przy dźwiękach dyskretnej orkiestry rumuńskiej. — Wszyscy tu coś kupują, sprzedają, słowem ruch i życie. Stałym gościem bywa tutaj pewna piękna dama w stroju podlotka, która ofiaruje partye wołów, konserw, butów etc. Tu zarabiają miliony na dostawach wojskowych i tutaj rodzą się owe skandale, o których Europa od czasu do czasu się dowiaduje. Ludzie, których wczoraj jeszcze nikt nie znał, dziś zjawiają się w pierwszorzędnych restauracyach, na premierach i w lokalach, gdzie się bawią, wydając bez rachuby. Pieniądz tu szaleje, przelewa się z rąk do rąk, gdyż ludzie z wielkiemi zarobkami nie są pewni jutra, które może uwikłać ich w jakiś skandal w rodzaju afery Miasojedowa lub Suchomlinowa.

Jubilerzy nie mogą nastarczyć towarów. Popyt jest tak wielki, że za modne rzeczy płaci się bajeczne sumy. U jubilera Fabergé jakaś nieznana dama pewnego dnia kupiła naszyjnik z pereł i inne kosztowności, zapłaciwszy gotowizną z miną obojętną 300.000 rubli. Takie zakupy zdarzają się niemal codziennie. Na horyzoncie stolicy pojawiły się nowe nazwiska, nowe osobistości, którzy prowadzą domy na wielką, magnacką skalę. — Dla nich wojna nie jest nieszczęściem, ona im przynosi pieniądze, a nie żałobę; pieniądze zdobywają się za wszelką cenę przez zdradę, oszustwo, kradzież lub wreszcie krwią. Petersburg szaleje. Wojnę zagłuszają tu wybuchy śmiechu i radości ludzi rozbawionych; ślady walk odnaleźć można tylko w salach szpitalnych lub na przedmieściach; tutaj spotykamy ludzi, których wojna doprowadziła do nędzy; tutaj błądzą wygnańcy z różnych dzielnic kraju, głodni, obdarci i chorzy.

Pewne skutki widać również w dzielnicach arystokratycznych, gdzie niejeden pałac stoi pustką z braku właściciela, poległego w polu. Wiadomo bowiem, że w gwardyi rosyjskiej służyli przeważnie synowie arystokracyi, a te oddziały poległy właśnie na samym początku wojny. Dziś dumne siedziby kwiatu arystokracyi rosyjskiej sprawiają przykre wrażenie swem zamknięciem i opuszczeniem. Petersburg mimo to bawi się do upadłego, powtarzając swoje rosyjskie: „naplewat na wsio"! Nawet głośny skandal, który sprowadza ludzi przedtem znanych i wpływowych na ławę oskarżonych, nie jest w stanie na długo zatamować potoku uciech, rozrywek, zebrań, koncertów i t. p., gdyż dusza rosyjska jest znana ze swych szerokich rozmiarów. W niej może się gnieździć i przebywać zbrodnia i sława jednocześnie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

I.

Szło ich cztery lub pięć setek. Do pół tysiąca. Wszyscy ubrani w jednakie, z piaskowej barwy sukna mundury i nieuzbrojeni. Broń mieli dostać dopiero po przybyciu na miejsce. Byli najrozmaitszego wieku: jedni starzy, zgarbieni, z oszroniałemi głowami, spuszczonemi z tępą rezygnacyą na piersi i stawiający jak automaty sztywnie wyprostowanemi w kolanach nogami odmierzone kroki, drudzy synowie lub wnukowie tamtych, młodzi chłopcy, bezwąsi, wyrośnięci nad miarę i nad miarę niezgrabni, podobni raczej do przebranych w męskie suknie dziewczyn, niż do mężczyzn. Ci znowu stawiali kroki za wielkie i potrącali idących przodem, lub też dreptali w miejscu i stawali się zawadą idącym za nimi. Ludzi w sile wieku brakło zupełnie. Ten i ów w szeregu przystanął czasem i oglądał się za siebie na północ, jakby odmierzał oczyma ogromną nie do wiary drogę, którą przebył własnemi nogami. Byłby tak stał bez końca. Lecz idący za nim szereg potrącał go, więc obracał się z nieprzytomnemi z zapatrzenia się w dalekie przestrzenie oczyma twarzą na południe i przyspieszał kroku.

Była to Wielka Sobota — dzień poprzedzający wielkie i radosne święto wiosny. Po obu stronach gościńca, w rowach, kwitły gęsto stokrotki, niektóre białe jak śnieg, a niektóre o płatkach zarumienionych od spodu, jakby splamionych od przesiąkłej krwią ludzką ziemi. Okrągłe, jak kule jarzębiny, które w równych odstępach rosły wzdłuż drogi, okryte były pąkami. Na niektórych zwróconych ku południowi gałązkach puściły się już nawet pierwsze listeczki, blade i przeźroczyste jak ze szkła, a nie większe od paznokcia. W ciepłem powietrzu pierwsze komary rozprostowywały zmięte skrzydełka i pokrzywione, rachityczne nóżki. Rozległe pola poza gościńcem i rowami nabierały już także nieokreślonego zielonawego tonu. Tu i ówdzie od szaro-zielonawego tła odcinały się ostro, niemal tęczowo białe mniejsze i większe plamy: to spacerował sobie po bróździach bocian, to orał na zagonie chłopina w białej płótniance, najczęściej także białemi szkapiętami. A ponad tem wszystkiem, nad płowym gościńcem, polami, orzącymi ludźmi i komarami, wysoko w górze dzwoniła słodko a nieustannie pieśń skowrończa i zdawała się dźwięcznemi, niby wyciągniętemi ze srebra strunami wiązać ze sobą w jedno: błękitne niebo i szarą ziemię, Boga, małe komary i ludzi.

Z boku oddziału maszerowało dwu oficerów, dzieciuchów, snadź świeżo w oficerskie mundury ubranych, bo sukno na sobie mieli prosto z igły, a oficerskie szlify błyszczały się im jaśniej, niźli kwietniowe słońce. I co chwila, kiedy miarkowali, że żaden z maszerujących sołdatów na nich nie patrzy, przyglądali się, wykręcając na wsze strony jak wróble głowami, własnym uszlifowanym ramionom i napatrzeć się im do syta nie mogli. A za oddziałem, niby ogon, ciągnęły się leniwo i zwolna dwa czy trzy furgony, zaprzągnięte w słaniające się ze zmęczenia szkapy i naładowane pod wierzch oficerskim dobytkiem.

Na ostatnim z nich siedział pomiędzy walizami zakutany mimo ciepła w szynel i z siwą barankową czapką nasuniętą głęboko na oczy sałdat, widno chory, kiedy go na furgon wzięli. Wcale osobliwy sałdat. Na szyi bowiem miał krezę z czarnych strusich piór, spiętą pod lewym uchem ogromną kokardą, a z pod siwych baranków wyglądała mu twarz dziewczęca, cudownie piękna, przeźroczysta niemal ze zmizerowania, o długim, jak u Madonn Rafaela nosie i o uduchowionym, niby anioła, wyrazie.

Ten i ów z orzących chłopów, zoczywszy znienacka tuż koło siebie zbliżającą się kolumnę rosyjską, którą z daleka z powodu szarej barwy mundurów, zlewającej się w jedno z żółtawym gościńcem, dostrzedz było trudno, zawracał spiesznie pługiem choćby w samym środku zagona. Potem, kiedy kolumna już przeszła, obracał się, zakrywał sobie ręką od słońca oczy i przyglądał się oddziałowi pilnie. A wieczorem szła od wsi do wsi wiadomość o nowych, ciągnących w Karpaty rosyjskich pułkach, dziesiątkach tysięcy Moskali, lęk, rozpacz i przerażenie... Niekiedy chłopskie oczy padały na ciągnącego się za oddziałem na furgonie sałdata w krezie ze strusich piór. Pomylić się co do płci jadącego było niepodobna. Wtedy chłop dźwigał w górę ramiona, spluwał i krótkie, a dosadne wyzwisko wybiegało mu razem ze śliną z ust pod adresem jadącej.

Dziewczyna zdawała się nie widzieć wydziwiań chłopa, ni jego samego, razem z jego białemi szkapiętami i pługiem, szaro-zielonym szmatem pola, który orał i błękitnym szmatem nieba poza nim. Na kolanach trzymała kilka, trzy lub cztery, zapisanych kartek czy listów i odczytywaniem ich skracała sobie długie godziny podróży. Musiała je odczytywać bardzo często, albo podróż trwała już bardzo długo. Kartki bowiem były wystrzępione i wymięte na zgięciach, a pismo na nich pozacierane, jakby od łez lub od pocałunków.

Listy te były pisane po polsku, najczęściej ołówkiem, pismem drobnem, równem i zwartem. Ten, który dziewczyna trzymała w palcach, snadź był najdawniejszy, bo najbardziej zniszczony. Był bardzo krótki. Na górze niewyraźnie wypisana data z miesiąca listopada ubiegłego roku, a poniżej przepisany ustęp z Beniowskiego:

Rozłączeni! lecz jedno o drugiem pamięta;
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku
I nosi ciągle wieść: Wiem, kiedy w ogródku,
Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta.

Pod tem podpis: Twój Józef.

Następny list był nieco dłuższy i pisany atramentem. Zaczynał się od słów: ukochana, a podpisany był tem samem imieniem. Józef pisał w nim do sałdata w krezie ze strusich piór i z anielską twarzą o jakichciś różach, które kwitły w lecie w parku, zapytywał o zdrowie psa, Białego Kruka, którego wspólnie tem osobliwem imieniem nazwali i w dowcipnych słowach opowiadał mu wesołą anegdotę, która naówczas po pułku, w którym on służył, krążyła.

Następny list był znowu pisany ołówkiem. Józef donosił w nim sałdatowi w strusiej krezie o wspaniałych wzlotach, jakich dokonał wielokrotnie w górę na którymś tam Ilii Muromcewie i o wrażeniach, jakich doznał podczas tej pierwszej napowietrznej jazdy. Wspominał o czytanej kiedyś wspólnie ze sałdatem w strusiej krezie w owym parku, w którym kwitły róże, cudownej opowieści Selmy Lagerlöf, o małym Niku Nikolsenie, który tak samo, jak on, podróżował ponad ziemią, jeno na grzbiecie dzikiego gęsiora. Za czwartym razem Ilii skręciło się skrzydło, a on, Józef, dostał awans na nadporucznika i srebrny krzyż.

W czwartym liście znowu urywek z Beniowskiego.

Twój czar nademną trwa. O, ileż razy
Na skałach i nad morzami bez końca,
W oczach twój obraz, w uszach twe wyrazy,
A miłość twoją miałem na kształt słońca
W pamięci mojej. Anioł twój bez skazy,
Na piersiach moich spał; a łza gorąca
Nigdy mu jasnych skrzydeł nie splamiła.
Twa dusza znała to i przychodziła.

(C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10

Rzadca drukarni L. K. Górski